

Dariusz Jacek Fudali

ORCID 0000-0001-6979-0379

DOI:10.30657/pha.33.2021.18

(Centralny Zarząd Służby Więziennej w Warszawie)

e-mail: dajafu@op.pl

Naczelnicy więzienia przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu, specyfika ich służby na podstawie wybranych przykładów, lata 1944–1946

Streszczenie

Artykuł przybliży w pewnym stopniu postacie dwóch funkcjonariuszy polskiego więziennictwa. Władysław Diłaj i Franciszek Jadownicki, w takiej właśnie kolejności w latach 1944–1946 pełnili funkcję naczelnika więzienia (aresztu) przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu.

Z braku innych materiałów, które dotyczyłyby wspomnianych osób, oparto się na źródłach archiwalnych. Wymagają one krytycznego spojrzenia, były bowiem tworzone w określonej sytuacji polityczno-społecznej. Lata 1944–1946 to przecież czas „instalowania” systemu komunistycznego w Polsce.

Wspomniane wcześniej źródła cytowane są *in extenso*, co zdaniem autora dodatkowo oddaje atmosferę i rzeczywistość tamtych, bardzo ponurych przecież, czasów.

Na przykładzie małej jednostki więziennej udało się pokazać niektóre problemy, z jakimi spotykały się osoby piastujące funkcje kierownicze w jednostkach więziennych. Braki kadrowe, pijaństwo na służbie, niewielki potencjał intelektualny większości funkcjonariuszy ówczesnej Straży Więziennej, skłonność do zachowań nieprzewidywalnych, wreszcie nadużycia władzy.

Ten artykuł ukazuje przede wszystkim brak kompetencji zawodowych u niektórych więźniaków. W pierwszej kolejności jednak zwraca uwagę na problemy ludzi kierujących więzieniem przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu w kontekście licznych uciezek więźniów. Skala tego zjawiska, zwłaszcza w latach 1944–1946, była bardzo duża. Więzienie (areszt) przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu nie stanowi pod tym względem wyjątku.

Słowa kluczowe:

Więzienie, areszt, Sąd Grodzki, izolacja, ucieczka z więzienia, kara, funkcjonariusz więziennictwa, więziennictwo, kadra kierownicza, komunizm.

Wprowadzenie

[...] Zarządzenie nr 1 kierownika Resortu BP, Stanisława Radkiewicza, z 28 sierpnia 1944 roku ostrzegało nieposłusznych wobec dyrektyw PKWN o karaniu z całą surowością. Było ono zapowiedzią totalnej rozprawy z „wrogami ludu” i podstawą do osadzania członków niepodległościowego podziemia w więzieniach i aresztach. Ich organizacja na terenie województwa rzeszowskiego nie nastąpiła ludowej władzy większych trudności¹.

Nadprawie kierowników Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, która odbyła się w Warszawie w dniach 30 listopada – 1 grudnia 1945 r., ppłk Dagobert Jerzy Łańcut stwierdził: „[...] Cyfrowo mamy 131 więzień na terenie Polski. Jeżeli zrobić siatkę, okaże się, że Polska jest jednym wielkim więzieniem”². To wymowne zdanie, niestety, bardzo trafnie oddawało ówczesną ponurą rzeczywistość. Miasto Jarosław na tej szczególnej mapie także znalazło swoje miejsce.

[...] W nowej komunistycznej rzeczywistości więziennictwo stawało się jednym z istotnych elementów struktury bezpieczeństwa wewnętrznego „ludowego państwa”. Od początku było narzędziem represji wobec osób nieakceptujących nowej społeczno-politycznej rzeczywistości. Nowy system więzienny od tego momentu spełniał głównie rolę izolacyjno-represyjną w państwie totalitarnym. Wpływało to w sposób zasadniczy i bezpośredni na oblicze kadry więziennej i jej funkcjonowanie. Jednym z głównych problemów organizującego się w 1944 r. więziennictwa było pozyskanie do pracy odpowiednich osób. Chodziło tylko o takich, którzy posłusznie realizowaliby nowe zadania postawione przed tworzącą się Strażą Więzienną³.

Generalnie z tak postawioną tezą należy się zgodzić, nie wyczerpuje ona jednak tematu. Faktem jest bowiem, że do ówczesnego więziennictwa, zwłaszcza w początkowym okresie „instalowania się” władzy komunistycznej w Polsce, trafiali bardzo różni ludzie, nierzadko przypadkowi, a motywacje, jakimi kierowali się, gdy wstępowali w szeregi tworzonej na nowo Straży Więziennej, były często bardzo odmienne.

Działo się tak pomimo tego, że przynajmniej oficjalnie warunki przyjmowania do służby w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa były czytelne:

[...] Kryteria rekrutacji do pracy w UB były czysto polityczne. Jak wynika z analizy opinii, pracownik aparatu bezpieczeństwa musiał popierać zachodzące zmiany ustrojowe, należeć do partii „demokratycznej” (najczęściej PPR, a później PZPR) i być bezwzględny w walce z „reakcyjnym podziemiem”. Dodatkowe kryterium przyjmowania do służb stanowiło pochodzenie społeczne⁴.

Teoretycznie te same „reguły” dotyczyły osób przyjmowanych do służby w więziennictwie. Jednakże w praktyce, zwłaszcza w latach 1944–1946, bywało z tym róż-

¹ Z. Nawrocki, *Wamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 62.

² A. Paczkowski, *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat Bezpieczeństwa w latach 1944–1956*, cz. I, Warszawa 1944, s. 31.

³ J. Pomiankiewicz, *Kadra więzienna w Chełmie w latach 1944–1956 – charakterystyka zbiorowości*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2004, nr 42, s. 48.

⁴ J. Borowiec, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954*, Warszawa 2004, s. 78.

nie; ostatecznie do ówczesnego więziennictwa trafiali ludzie kierujący się różnymi motywacjami – począwszy od postaw nacechowanych swego rodzaju naiwnym legalizmem, poprzez konformistyczne, a skończywszy na wyborze zawodu więziennika podejmowanym z niskich pobudek. Warto w tym miejscu dodać, że w tym ostatnim przypadku bywało tak wtedy, gdy w pierwszej kolejności o chęci wstąpienia w szeregi więziennictwa decydowała nadzieja na osiągnięcie korzyści osobistych, żądza odwetu na pokonanych Niemcach, volksdeutschach, etc.

Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia współczesnemu czytelnikowi dwóch, w zasadzie kompletnie nieznanymi, a w tak zwanym aparacie bezpieczeństwa mało znaczących postaci. Ludzie, o których tu mowa, zarządzali niewielkim więzieniem, działającym przy Sądzie Grodzkim w mieście powiatowym Jarosławiu. Dodać w tym miejscu należy, że próbę ukazania tych osób podjęto w oparciu o nieliczne zachowane materiały archiwalne, ze zrozumiałych więc względów udało się to tylko w pewnym stopniu.

Jarosław został zajęty przez wojska sowieckie 27 lipca 1944 r., niedługo później, bo 7 sierpnia, w nowych już realiach polityczno-społecznych, Sąd Grodzki w Jarosławiu rozpoczął swą działalność. Mieścił się w okazałym budynku przy ul. Dietziusa 8, a więc w ścisłym centrum miasta. Funkcjonował w ramach apelacji rzeszowskiej, w okręgu Sądu Okręgowego w Przemyślu⁵. W tym samym czasie przy jarosławskim Sądzie Grodzkim uruchomiono więzienie, często też potocznie nazywane aresztem.

Warto dodać, że niemal w tym samym czasie w mieście nad Sanem uruchomiono także dwie inne placówki izolacji: Obóz dla Przesiępców i Podejrzanych Politycznie oraz areszt miejscowego PUBP.

W więzieniu przy Sądzie Grodzkim cele mieszkalne zajmowały częściowo piwnice, parter oraz pierwsze piętro wspomnianego budynku sądowo-więziennego. Na więziennym we podwórzu wewnętrznym, zwanym wtedy także często „podwórcem”, znajdowało się „pole spacerowe”, nazywane w gwarze więziennej „spacerniakiem”, oraz pomieszczenia warsztatów więziennych.

Początkowo bezpośrednią pieczę nad więzieniem sprawował kierownik PUBP w Jarosławiu. Natomiast od 1 stycznia 1945 r. więzienie podlegało Wydziałowi Więziennictwa i Obozów Wojewódzkiego UBP w Rzeszowie, a następnie, od 10 sierpnia 1946 r., zostało strukturalnie podporządkowane nowo powstałemu Wydziałowi Więziennictwa WUBP w Rzeszowie.

W pierwszych dwóch latach tak zwanej Polski Ludowej osadzano w jarosławskim więzieniu przede wszystkim przestępców pospolicznych (kryminalnych) oraz osoby podejrzane o dokonanie tego rodzaju przestępstw. W tym samym czasie więzienne cele zajmowali także więźniowie „polityczni”, na ogół w przeszłości powiązani organizacyjnie z Armią Krajową, a także osoby podejrzane i skazane za współpracę z Niemcami oraz miejscowi volksdeutsche; tych ostatnich było na ogół zdecydowanie więcej. Więzienne cele, co prawda, w niewielkiej liczbie, zajmowały także osoby podejrzane o przynależność i współpracę z UPA.

W więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu izolowano także w tamtym okresie osoby skazane na karę śmierci, jednak tacy więźniowie należeli w tym miejscu do rzadkości. Bardzo często status prawny osadzonych nie był jasny, a i oni sami w wielu przypadkach nie do końca znali swoją sytuację prawną: „[...] Z materiałów

⁵ G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002, s. 280.

źródłowych wynika, że w Polsce w latach 1944–1956 więzienie trudno odróżnić od tymczasowego aresztowania”⁶.

Nie sposób także nie zauważyć, że jarosławskie więzienie, zwłaszcza na tle rzeszowskiego więzienia na Zamku oraz podobnych mu miejsc izolacji w Przemyślu i w Sanoku, było niewielkie. Niemniej jednak, z praktycznego punktu widzenia, zwłaszcza z perspektywy osób izolowanych, pozbawionych wolności, ważne było, kto w konkretnym miejscu izolacji i odosobnienia pełnił funkcje kierownicze. Osobowość, cechy charakterologiczne kierowników jednostek więziennych nie były dla osadzonych bez znaczenia. Pomimo przepisów, regulaminów, to właśnie naczelnicy więzień kreowali w praktyce rzeczywistość więzienną. Od ich postaw i zachowań często zależał los osadzonych. W tamtym czasie dobór kadr w więziennictwie daleki był od doskonałości.

*[...] W pierwszych miesiącach po przejściu władzy więzienia organizowano doraźnie siłami partyzantów AL (np. w Lublinie), żołnierzy armii Berlinga, ochotników zgłaszających się do wojska i MO oraz przy pomocy tolerowanych jeszcze wtedy przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej, którzy zgłaszali się do pracy*⁷.

*[...] Jesienią 1944 r. do służby w jednostkach podstawowych przyjmowano w zasadzie wszystkich, którzy zgłosili chęć pełnienia służby, a było wiadomo na podstawie deklaracji słownej zainteresowanego (lub, gdy to było możliwe na podstawie informacji uzyskanej z terenowego urzędu bezpieczeństwa publicznego), że kandydat do służby nie współpracował z okupantem, ani też czynnie nie uczestniczył w zwalczaniu sił lewicowych*⁸.

W latach 1944–1946 w więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu pełniło służbę od pięciu do siedmiu strażników więziennych, zwanych także klucznikami; byli to na ogół mieszkańcy powiatu jarosławskiego. Podobnie jak i w innych jednostkach więziennych, występowały tu spore braki kadrowe.

Powodem, dla którego powstał ten niewielkich rozmiarów artykuł, była chęć kolejnego przybliżenia związków miasta Jarosławia z historią więziennictwa w Polsce. Tekst ma charakter przede wszystkim źródłowy, bazujący na dokumentach wytworzonych przez powojenny, komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Z uwagi na szczupłość materiału, tylko w pewnym stopniu udało się przybliżyć postaci dwóch ludzi w zasadzie kompletnie nieznanymi – naczelników jarosławskiego więzienia przy Sądzie Grodzkim. Artykuł próbuje także oddać atmosferę tamtego miejsca – więzienia, o którym współcześnie w mieście nad Sanem już mało kto wie i pamięta.

Pierwszy naczelnik

Władysław Diłaj, syn Teodora i Anny z domu Bernadzikowskiej, urodził się 1 listopada 1901 r. we Lwowie, w rodzinie robotniczej. Miał troje rodzeństwa. W latach 1908–1914 uczęszczał do jednej ze szkół powszechnych w Przemyślu.

Po wybuchu I wojny światowej cała rodzina została ewakuowana na Węgry. Ojciec Władysława pracował tam jako maszynista kolejowy, później zaś w tym samym charakterze w Wiedniu. Po wojnie rodzina powróciła do Przemyśla. Młody Diłaj ukończył 6 klas gimnazjum oraz kurs buchalteryjny, a ponadto dwa kursy filologii

⁶ J. Utrat-Milecki, *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996, s. 11.

⁷ *Ibidem*, s. 28.

⁸ K. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988, s. 24.

polskiej w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyśle. Ostatecznie jednak księdzem nie został; w bliżej nieznanych okolicznościach zdobył zawód nauczyciela.

W latach 1922–1923 służył w 2. Pułku Piechoty Legionowej w Pińczowie. Kolejne trzy lata to praca w charakterze wiejskiego nauczyciela. W latach 1929–1932 pracował w urzędach pocztowych, najpierw w Przemyśle, następnie w Mościskach. Rok później wstąpił do Straży Więziennej, uzyskał więc wtedy względną stabilizację finansową. Do wybuchu II wojny światowej pełnił funkcję strażnika więziennego w Brześciu nad Bugiem.

Niestety, brak informacji na temat losów Diłaja w kampanii wrześniowej 1939 r.; być może uczestniczył w ewakuacji brzeskiego więzienia. Nie wiadomo też, w jakich okolicznościach powrócił do Przemyśla, a następnie trafił do Jarosławia. Faktem jest, że 21 września 1940 r. ponownie podjął służbę w więziennictwie, będąc aż do lipca 1944 r. starszym strażnikiem więzienia przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu.

Po ucieczce Niemców z miasta Diłaj ponownie podjął 7 sierpnia 1944 r. służbę w znanym sobie dobrze jarosławskim więzieniu. 23 grudnia 1944 r. skierował wniosek do Resortu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie [tu i dalej w cytatach zachowano składnię oryginału – przyp. D.F.]:

[...] Upraszam o łaskawe przyjęcie mnie do służby w Straży Więziennej we Węzieniu w Jarosławiu w stopniu st[arszego] strażnika więziennego. Proszę swą popieram tym, że w tym stopniu pracowałem przed wojną⁹.

W grudniu 1944 r. Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Jarosławiu wydał Diłajowi pozytywną rekomendację, stwierdzając m.in., że w czasie okupacji niemieckiej cieszył się w mieście opinią „dobrego Polaka”.

W tej sytuacji mjr Teodor Duda, Dyrektor Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP w Warszawie, zwrócił się do miejscowego Wydziału Personalnego 13 kwietnia 1945 r. z prośbą o zatwierdzenie Władysława Diłaja na stanowisku p.o. naczelnika więzienia w Jarosławiu.

Problemy w służbie

Już 9 czerwca 1945 r. w zarządzanym przez nowego naczelnika więzieniu doszło do ucieczki trzech więźniów. W raporcie, skierowanym do WUBP w Rzeszowie 17 lipca tegoż roku, Diłaj wspomnianą sytuację opisał w sposób następujący:

[...] Strażnik Zbigniew Kociuba przez cały okres służby w więzieniu sprawował się nienagannie, a że z powodu zaszłej w czasie pełnienia przez niego służby w dniu 9 VI [19]45 r. ucieczki 3 więźniów tenże rzekomo tą ucieczką tak się przejął, że aż się rozchorował i od tego czasu przedkładał mi raporty i orzeczenia lekarskie stwierdzające jego niezdolność do pracy z powodu choroby¹⁰.

Ta ucieczka więźniów z pewnością nie pomogła Diłajowi w dalszej karierze za-

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie [dalej: AIPN Rz], 54/315, Akta osobowe – Władysław Diłaj, k. 18.

¹⁰ AIPN Rz, 54/44, Akta osobowe – Franciszek Dziecic, k. 16.

wodowej. Wtedy jednak udało się przynajmniej w jakimś stopniu sytuację „załagodzić”, ale rozpoczął się nowy okres w pracy zawodowej funkcjonariusza.

17 lipca 1945 r. naczelnik jarosławskiego więzienia poprosił Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie o udzielenie mu czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego, gdyż chciał – jak to określił – „pozałatwić” swoje sprawy rodzinne. Ostatecznie uzyskał zgodę na 14-dniowy urlop, po którym miał się zgłosić do Departamentu Więziennictwa i Obozów w Warszawie. Zapewne był zaskoczony, być może i niezadowolony, gdy po przybyciu do więziennej „centrali” dowiedział się, że od 18 sierpnia 1945 r. ma objąć funkcję kierownika Działu Pracy w... Obozie Pracy w Świętochłowicach.

Poza Jarosławiem koniec służby

Wkrótce okazało się, że OP Świętochłowice był ostatnim miejscem, w którym Diłaj wykonywał zawód więziennika. Prawdopodobnie jego wcześniejsza służba w więziennictwie, jeszcze przed 1 września 1939 r., a także służba, którą pełnił w jarosławskim więzieniu w okresie okupacji niemieckiej spowodowały, że znalazł się na „celowniku” swoich wyższych przełożonych.

Z chwilą, gdy Diłaj stanął się do służby w Świętochłowicach, prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że zbliża się czas likwidacji tamtejszego obozu, co nastąpiło bardzo szybko, bo już w listopadzie 1945 r. Więźniów, którzy ocalili (301 osób) i obozową infrastrukturę przejął Centralny Obóz Pracy w Jaworznie¹¹. Diłaja uznano za „niepewnego politycznie”, nie był przy tym członkiem PPR, co także potęgowało niechęć i rezerwę przełożonych wobec niego.

Komuniści uważali, że dla takich jak on nie ma miejsca w „aparacie więziennictwa”. Tak więc ostatecznie pod koniec 1946 r. Władysław Diłaj został zwolniony ze służby w Straży Więziennej.

Kolejny naczelnik

Franciszek Jadownicki, syn Józefa i Paraskewii, urodził się 20 marca 1902 r. w Boratynie k. Jarosławia, w rodzinie chłopskiej. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. W latach 1914–1919 pracował w rodzinnej miejscowości jako robotnik rolny. Kolejne cztery lata terminował w zakładzie szewskim w Jarosławiu. W latach 1923–1925 służył w stopniu starszego strzelca w kompanii radio-telegraficznej w Beniaminowie k. Legionowa.

Po zwolnieniu z wojska przez dziesięć lat pracował jako robotnik rolny w Boratynie. Niejako „dodatkowo” wyjeżdżał w latach 1929–1930 na „roboty sezonowe” do Niemiec. Od 1935 r. do początków września 1939 pracował – jak to później określił w kwestionariuszu osobowym – jako „subiekt” w kółku rolniczym w rodzinnej wiosce. W okresie okupacji niemieckiej zarabiał na życie jako robotnik rolny w rodzinnej miejscowości.

Po przejściu frontu jeszcze kilka miesięcy mieszkał i pracował w Boratynie; wstąpił wtedy w szeregi PPR. Niedługo później w jego sytuacji zawodowej doszło do znaczącej zmiany – 5 lipca 1945 r. objął obowiązki referenta w PUBP w Jarosławiu. Nie wiadomo, czy już wtedy zamierzano go skierować do służby w jarosławskim wię-

¹¹ B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 159.

zieniu, ale Jadownicki, nie mając właściwie żadnego przygotowania zawodowego, został skierowany przez powiatowe „bezpieczeństwo” do objęcia funkcji naczelnika więzienia przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu. Zastąpił na tym stanowisku Władysław Dłaja. Swój pierwszy dzień służby Franciszek Jadownicki opisał następująco:

[...] W czasie tym kontrolowałem wszystkie kraty okienne, zamki i wewnątrz celi, następną kontrol krat okiennych przeprowadziłem dnia 27 IX [19]45 r. Kraty oglądałem w sposób oglądania i macania. Co się tyczy do podań dla więźni do podania były przyjmowane przez strażników w każde wtorki i piątki. Kontrol podań przeprowadzałem¹².

Trzy ucieczki

Nowo powołany naczelnik musiał bardzo szybko skonfrontować się z trudną rzeczywistością. W nocy z 28 na 29 września 1945 r. doszło do ucieczki pięciu osadzonych. Mężczyźni uciekli z celi nr 3; w toku prowadzonych później czynności procesowych nie ustalono, skąd mieli narzędzia do cięcia metalu. Z więzienia zbiegli wtedy: Tadeusz Lechończak, Władysław Sater, Piotr Mich, Marian Plebankiewicz i Andrzej Szozda. Czterej pierwsi byli podejrzewani o drobne przestępstwa kryminalne i pozostawali w więzieniu do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Jarosławiu. Ostatni z aresztantów był w dyspozycji Prokuratora Sądu Specjalnego w Krakowie:

[...] Szozda pochodził z Wietlina, wcześniej był członkiem AK, następnie po wkroczeniu do Jarosławia Armii Czerwonej przez 7 miesięcy był milicjantem, a później zdezerterował i wstąpił do oddziału NOW dowodzonego przez Bronisława Gliniaka PS. „Radwan”. Został jednak zatrzymany przez MO i kolejne 6 tygodni spędził w piwnicy więzienia przy sądzie Grodzkim Jarosławiu. Właściwie to on miał najwięcej do stracenia i dlatego był inicjatorem samo uwolnienia towarzyszy więziennej niedoli¹³.

Naczelnik Jadownicki tym razem miał sporo szczęścia i uniknął znaczącej odpowiedzialności. Prawdopodobnie jego przełożeni uznali, że zbyt krótko pracował w więzieniu, aby w stosunku do niego wyciągnąć jakieś dotkliwe konsekwencje służbowe.

Kilka miesięcy później, a dokładnie w połowie stycznia 1946 r. doszło do kolejnej ucieczki więźniów. Niejako przy tej „okazji” zdezerterował jeden ze strażników więziennych, klucznik Wojciech Kafera, który umożliwił ucieczkę volksdeutscherce Marii Bargiel. Kierownik jarosławskiego PUBP Stanisław Hudyma raportował do szefa WUBP w Rzeszowie:

[...] Dnia 15 stycznia 1946 r., o godz. 16.30 zbiegło z więzienia w Jarosławiu dwóch więźni, którzy byli do dyspozycji Prok[uratora] Specjalnego] Sądu Karnego

¹² AIPN Rz, 042/1673, Materiały operacyjne dot[yczące] Wojciech Kafera, Józef Kubka, strażników aresztu przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu podejrzanych o dopuszczenie do ucieczki więźniów, k. 5.

¹³ M. Bryła, D.J. Fudali, *Z kart jarosławskiego więziennictwa. Więzienie przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu w latach 1944–1946, historia pewnej ucieczki*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2018, t. XXIV, s. 204.

w Rzeszowie, a to: Bursztyka Matwiej ur[odzony] 2 września 1904 r. w Wołodyczach s. Jakuba i Anny, który był sądzony o przestępstwo z art[ykułu] 1 Dekr[etu] P[olskiego] K[komitetu] W[yzwolenia] N[arodowego] z dnia 31 sierpnia 1946 r. oraz Gnida Aleksander, który był także zamknięty o przestępstwo z tego samego art[ykułu]. Naczelnik Więzienia mimo wszystko wiedząc o tym, że Bursztyka miał wyrok śmierci i powinien mieć nad nim specjalny nadzór, wyznaczył jego i Gnidę do roboty w warsztacie, który znajdował się w zabudowaniach więziennych. Warsztat ten nie był dobrze ubezpieczony, drzwi jego nie zamykały się na zamek jedynie na zaczep żelazny. Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń aby bardziej wzmocnili czujność nad więźniami i bardziej niebezpiecznych nie używać do robót. Naczelnik więzienia nie zwracał na to uwagi. Ponieważ mieliśmy już kilka wypadków, że więźniowie uciekli z więzienia za tym proszę o zmianę naczelnika tut[ejszego] Więzienia ze względu, że człowiek ten nie nadaje się na to stanowisko¹⁴.

Także i tym razem naczelnik Jadownicki nie poniósł znaczących konsekwencji służbowych. Prawdopodobnie nie zdawał sobie wówczas sprawy, że kilka miesięcy później jego sytuacja zawodowa skomplikuje się znacznie bardziej.

W nocy z 3 na 4 lipca 1946 r. doszło do kolejnej ucieczki – tym razem z jarosławskiego więzienia zbiegło czterech więźniów. Z celi nr 5, która znajdowała się na pierwszym piętrze, uciekli: Piotr Pryjda, Leon Kokot, Stanisław Furgała i Jan Kruszcak. Okazało się, że więźniowie wyszli przez dziurę w ścianie pod oknem i z pierwszego piętra po kocu zsunęli się na podwórze. Następnie uciekinierzy wzięli z magazynu drabiny i przy ich pomocy przedostali się na drugie więzienne podwórze. Dzięki drabinom sforsowali czterometrowy mur; ucieczka się powiodła. „Pikanterii” całej sprawie dodaje fakt, że kilka godzin później z więzienia samowolnie oddalił się kolejny strażnik więzienny, Antoni Kabański¹⁵, który uciekł... z więźniarką – volksdeutscherką Janiną Kapel. Funkcjonariusz zabrał przy tym służbowy pistolet Parabellum.

Tym razem przełożeni Jadownickiego zareagowali w sposób zdecydowany. Nieudolny naczelnik został niezwłocznie osadzony w areszcie wewnętrznym WUBP w Rzeszowie, gdzie 4 lipca 1946 r., przesłuchiwany w charakterze podejrzanego, zeznał m.in.:

[...] Za czas mojej służby była trzy razy ucieczka więźni z więzienia, pierwszy raz w dniu 29 IX 1945 r. uciekło pięciu więźni podczas służby klucznika Kubki Józefa. Drugi raz 15 I 1946 r. uciekło dwóch więźni podczas służby klucznika Kafery Wojciecha, który uciekł razem z volksdeutscherką Maria Bargiel z domu Sztuc i w dniu 3-4 VII 1946 r. uciekło czterech więźni i klucznik Kabański Antoni razem z volksdeutscherką Janiną Kapel. Z celi nr 5 na pierwszym Piętrze brakowało 4 więźni, a to: 1) Pryjda Piotr, 2) Kokot Leon, 3) Furgała Stanisław, 4) Kruszcak Jan, a pozostało na tej celi dwóch więźni, a to 1) Tront Józef, 2) Stefanowski Paweł, poza tym na wszystkich celach byli wszyscy, około godziny 6 poszedłem

¹⁴ *Ibidem*, s. 205.

¹⁵ Antoni Kabański s. Zofii, ur. 26 V 1924 r. w m. Rozbórz, pow. Przeworsk. Narodowość polska, obywatelstwo polskie, pochodzenie społeczne chłopskie. Wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej, zawód rolnik, przynależność partyjna PPR. Od 7 IX 1945 r. wartownik PUBP w Jarosławiu. Z dniem 4 VII 1946 r. zwolniony ze służby w Straży Więziennej. AIPN Rz, 0048/1405, Akta osobowe – Antoni Kabański.

do Urzędu Bezpieczeństwa w celu powiadomienia Urzędu i o [sic!] ucieczce pozostawiając klucznika Kabańskiego Antoniego któremu dałem rozkaz ażeby nie oddalał się z więzienia. Gdy powróciłem [z] powrotem do więzienia za 15 minut klucznika Kabańskiego nie było jak również Volksdeutscherki Janiny Kapel, która przed moim odejściem do urzędu Bezpieczeństwa, gdy kontrolowałem cele i stan więźni była na swej celi¹⁶.

Wobec Jadownickiego zastosowano areszt tymczasowy i 18 lipca 1946 r. osadzono go w więzieniu na Zamku w Rzeszowie.

Naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Rzeszowie por. Lesław Gawalewicz, w raporcie skierowanym 7 września 1946 r. do szefa WUBP w Rzeszowie, kpt. Tomasza Wiśniewskiego, ucieczkę opisał w sposób następujący:

[...] W dniu 3 lipca 1946 r. w godz[inach] popołudniowych naczelnik Jadownicki wraz z klucznikiem Kabańskim, upili się do tego stopnia że klucznik Kabański leżał nieprzytomny, zaś naczelnik Jadownicki podczas wieczorowego spaceru więźniów, śpiewał razem z nimi więzienne piosenki. Po tej libacji naczelnik Jadownicki, rzekomo rozkazał pijanemu Kabańskiemu, ażeby pełnił dyżur w areszcie, czego ten nie uczynił i obaj będąc w stanie nietrzeźwym, zasnęli w pokoju kancelaryjnym, znajdującym się w gmachu aresztu. Około godz[iny] 3-ciej rano zostali obaj zbudzeni przez więźniów którzy przez dobijanie się do drzwi alarmowali o ucieczce ich współwięźniów. Zbudzeni alarmem naczelnik Jadownicki i klucznik Kabański udali się na sprawdzenie, podczas którego zastali w jednej z cel, znajdujących się na pierwszym piętrze gmachu aresztu, dziurę wybitą w ścianie oraz brak w tej celi czterech więźniów. Jak się okazało więźniowi ci krytycznej nocy z 3-go na 4-go lipca wybili dziurę w ścianie przez którą przedostali się na przeciwną stronę, a następnie przy pomocy związanych razem i umocowanych do krat okiennych dwóch kocy, upuścili [sic!] się na dół, skąd następnie zabrali znajdującą się na dole w kuchni więziennej drabinę po której przedostali się przez parkan otaczający areszt¹⁷.

Oficer śledczy WUBP w Rzeszowie w akcie oskarżenia z 19 września 1946 r. postawił naczelnikowi jarosławskiego więzienia zarzuty z art. 150 § 2 KKWP i art. 166 KKWP¹⁸.

Zarzucono Jadownickiemu, że w sposób nieumyślny dopuścił do ucieczki więźniów i był przy tym pod wpływem alkoholu (ten ostatni zarzut w trakcie postępowania sądowego został jednak ostatecznie uchylony). 21 września 1946 r. oskarżonego zawieszono w wykonywaniu czynności służbowych. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 7 listopada 1946 r. skazał Franciszka Jadownickiego, na mocy art. 150 § 2 KKWP, na 4 miesiące aresztu. Były naczelnik jarosławskiego więzienia odsiadywał karę na rzeszowskim Zamku. 28 listopada 1946 r. został zwolniony ze służby w Straży Więziennej z powodu otrzymania wyroku sądowego.

¹⁶ AIPN Rz, 25/390, Akta WSR w sprawie przeciwko: Jadownicki Franciszek s. Józefa. Funkcjonariusz PUBP w Jarosławiu – naczelnik aresztu przy Sądzie Grodzkim (art. 150 § 2, art. 166 KKWP – naruszenie dyscypliny pracy 1946, k. 25.

¹⁷ AIPN Rz, 0048/1379/1416/V, Akta osobowe – Franciszek Jadownicki, k. 5.

¹⁸ AIPN Rz, 108/1466, Akta nadzoru w sprawie Jadownicki Franciszek, k. 5.

Zakończenie

Podjmując badania nad stanem więziennictwa na terenie nowo powstałego województwa rzeszowskiego, można odnieść wrażenie, że na tle wielu innych części kraju „[...] Rzeszowszczyzna ze swoimi stosunkowo mało licznymi więzieniami, obozami, aresztami oraz ośrodkami pracy więźniów postrzegana była jako wręcz... »więzienna prowincja«”¹⁹. Tego rodzaju opinia miała zwolenników zwłaszcza w Warszawie.

Nie zmienia to jednak faktu, że próba przybliżenia sylwetek dwóch kolejnych przedstawicieli ówczesnego więziennictwa ma pewne znaczenie w poznawaniu historii w skali „mikro”, w wymiarze przede wszystkim lokalnym.

Obaj naczelnicy więzienia przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu to osoby stojące relatywnie nisko w więziennej hierarchii służbowej. Nie zmienia to jednak faktu, że kierowali więzieniem, które wpisywało się w tamtym okresie w strukturę komunistycznego terrorku. Z jednej strony, Władysław Diłaj stanowi przykład funkcjonariusza, który z racji pełnionej wcześniej służby w więziennictwie miał spore kompetencje zawodowe. Ponownie stawiał się do służby w więziennictwie po przejściu frontu sowiecko-niemieckiego, jak wielu jemu podobnych był swego rodzaju „legalistą”, szukał przy tym zapewne stabilizacji życiowej.

Jego następca Franciszek Jadownicki to z kolei przykład osoby, która była beneficjentem ówczesnego „awansu społecznego”. Próbował zapewne skorzystać z „szansy”, jaką przynosiła prostym ludziom nowa rzeczywistość. W tym przypadku jednak brak odpowiednich kompetencji zawodowych sprawił, że Jadownicki bardzo szybko przeżył zapewne spore rozczarowanie, poniósł konsekwencje służbowe, potem karne – i tym razem, już sam jako osoba pozbawiona wolności, odbywał wyrok w więzieniu na Zamku w Rzeszowie.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że nic nie wskazuje na to, aby – w odróżnieniu od wielu ówczesnych więźniaków – obaj naczelnicy więzienia w Jarosławiu, w trakcie wykonywanych przez siebie obowiązków służbowych, działali w sposób niepraworządny, nieludzki czy też niehumanitarny względem podległych sobie więźniów.

Niestety, nie udało się w trakcie prowadzonej kwerendy ustalić ich dalszych losów. Nie wiadomo również, czy po zwolnieniu ze Straży Więziennej identyfikowali się z ówczesną rzeczywistością polityczno-społeczną, czy byli na przykład członkami



Franciszek Jadownicki. Źródło: AIPN Rz, 0048/1379, Akta osobowe – Franciszek Jadownicki, k. 4.



Władysław Diłaj. Źródło: AIPN Rz, 54/315, Akta osobowe – Władysław Diłaj, k. 33.

¹⁹ D.J. Fudali, *Więziennictwo na terenie województwa rzeszowskiego w latach 1944–1956*, Jarosław 2018, s. 18.

PZPR, czy „budowali” Polskę Ludową. Wiadomo jedynie, że Władysław Diłaj zmarł 7 czerwca 1976 r. Spoczywa na Cmentarzu Parafialnym Św. Rodziny we Wrocławiu. Daty śmierci Franciszka Jadownickiego nie udało się dotąd ustalić.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie:
Akta osobowe Władysława Diłaja (AIPN Rz, 54/315);
Akta osobowe Franciszka Dziedzica (AIPN Rz, 54/44);
Akta osobowe Franciszka Jadownickiego (AIPN Rz, 0048/1379/1416/V);
Akta osobowe Antoniego Kabańskiego (AIPN Rz, 0048/1405);
Materiały operacyjne dot[yczące] Wojciech Kafera, Józef Kubka, strażników aresztu przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu podejrzanych o dopuszczenie do ucieczki więźniów (AIPN Rz, 042/1673);
Wojskowa Prokuratura Rejonowa, Akta nadzoru w sprawie Franciszek Jadownicki (AIPN Rz, 108/1466);
Wojskowy Sąd Rejonowy, Akta w sprawie przeciwko: Jadownicki Franciszek s. Józefa. Funkcjonariusz PUBP w Jarosławiu – naczelnik aresztu przy Sądzie Grodzkim (art. 150 § 2, art. 166 KKWP – naruszenie dyscypliny pracy, 1946 (AIPN Rz, 25/390).

Opracowania:

- Bedyński K., *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988.
Borowiec J., *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954*, Warszawa 2004.
Bryła M., Fudali D.J., *Z kart jarosławskiego więziennictwa. Więzienie przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu w latach 1944–1946, historia pewnej ucieczki*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2018, t. XXIV.
Fudali D.J., *Więziennictwo na terenie województwa rzeszowskiego w latach 1944–1956*, Jarosław 2018.
Jakubowski G., *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002.
Kopka B., *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002.
Nawrocki Z., *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998.
Paczkowski A., *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat Bezpieczeństwa w latach 1944–1956*, cz. I, Warszawa 1994.
Pomiankiewicz J., *Kadra więzienna w Chełmie w latach 1944–1956 – charakterystyka zbiorowości*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2004, nr 42.
Utrat-Milecki J., *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996.

Abstract

Wardens of the Prison near Grodzki Court in Jaroslaw and the Details of their Service (1944–1946) on Selected Examples

This article provides insight on two Polish prison officers, Wladyslaw Dilaj and Franciszek Jadownicki, who were wardens of the prison located near Grodzki Court (Sąd Grodzki) in Jaroslaw.

Due to a scarcity of sources on the aforementioned people, the article is based on archival sources. These sources need to be viewed through a critical lense due to the socio-political reality they were created in. After all, the years 1944–1946 are the period when the communistic system was being “introduced” to Poland.

The sources mentioned earlier are quoted in extenso, which in the author’s opinion reflects the reality and the atmosphere of those very dreary times. By serving as an example, this small prison unit is a gateway to present and highlight some of the problems that prison management staff in every prison had to face. Staff shortages, drinking on the job, small intellectual capability of the prison officers, penchant for exhibiting illegal behavior, and finally the abuse of power. This article highlights the lack of competence of some prison officers. However, it focuses on the difficult situations the prison management staff near Grodzki Court found itself in when prison breaks happened. During 1944–1946 there were numerous prison breaks all over the country. The prison near Grodzki Court was not an exception in this regard.

Keywords:

Prison, jail, Sąd Grodzki, Grodzki Court, isolation, prison break, penalty, prison sentence, prison officer, prison management, managing staff, communism.